

Jacek Maciejewski

Bydgoszcz, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego

Jak pozbyć się niechcianego biskupa? Rywalizacja o katedrę poznańską w latach 1265–1267

W Polsce średniowiecznej usuwanie biskupów z urzędu zdarzało się bardzo rzadko. Do początku XIII wieku, gdy miejscowy Kościół i jego zwierzchnicy byli ściśle uzależnieni od monarchów piastowskich, ale także znajdowali w nich oparcie i ochronę, tylko nadzwyczajne okoliczności otwierały drogę do depozycji rządcy diecezji. Dwaj biskupi tego okresu: krakowski – Stanisław (1079) i płocki – Werner (1170) stracili swój urząd wraz z życiem¹, dwaj inni zostali złożeni z godności przez legata papieskiego Gwalona na początku XII stulecia (ok. 1103 roku), który zapewne współpracował przy tej okazji z miejscowym księciem².

¹ W obydwu przypadkach ich prześladowcom nie chodziło o pozbawienie ich urzędu. Zob. podstawowe prace na ten temat, gdzie została omówiona także dawniejsza literatura: I. bp Stanisław: M. Plezia, *Dookoła sprawy świętego Stanisława. Studium źródłoznawcze*, „*Analecta Cracoviensia*” 1979, 11, s. 251–413; T. Grudziński, *Bolesław Śmiały-Szczodry i biskup Stanisław. Dzieje konfliktu*, Warszawa 1986. Ostatnio zaś K. Skwierczyński, *Recepcja idei gregoriańskich w Polsce do początku XIII w.*, Wrocław 2005, w szczególności w części 2. II. bp Werner: S. Trawkowski, *Każń kasztelana Bolesły (1170 r.) w tradycji płockiej*, „*Studia Źródłoznawcze*” 1969, 14, s. 53–61 oraz ostatnio P. Figurski, *Przekaz ideowy i datacja Mors et miracula beati Veneri*, „*Studia Źródłoznawcze*” 2010, 48, s. 39–57.

² Nie wiadomo jednak, jakie były przyczyny depozycji obu biskupów, a także, których hierarchów działania te dotyczyły i na terenie którego z dwóch ówczesnych księstw polskich sprawowali swój urząd. Nawet dokładna data legacji biskupa Beauvais, a później Paryża, do Polski jest trudna do ustalenia, por. *Anonima* tzw. *Galla Kronika* czyli *dzieje książąt i władców polskich*, wyd. K. Małczyński, „Pomniki Dziejowe Polski”, seria II, Kraków 1952, s. 94. Najważniejszą literaturę dotyczącą legacji podaje J. Dobosz, *Monarchia i możni wobec Kościoła w Polsce do początku XIII wieku*, przyp. 342, Poznań 2002, s. 173, ostatnio także Ch. Rolker, *Canon Law and the Letters of Ivo of Chartres*, Cambridge 2010, s. 9.

Pozycja społeczna biskupów uległa jednak znacznemu przewartościowaniu w okresie dzielnicowym, gdy monarchia piastowska ustąpiła miejsca wielu małym organizmom państwowym, którymi zarządzili z reguły niezbyt silni książęta. W okresie tym niektórzy hierarchowie kościelni mogli współzawodniczyć z dynastami w rywalizacji o prestiż społeczny i znaczenie polityczne. Prowadziło to, wcale nierzadko, do bardzo poważnych konfliktów, w czasie których rządcy diecezji, niebędący w stanie militarnie stawić czoła swoim prześladowcom, trafiali do więzienia lub musieli ratować się ucieczką³. Jednak niemal wszystkie te konflikty miały na celu wymuszenie na prałatach ustępstw, na polu gospodarczym lub politycznym, czy też pozbawianie ich wcześniej zdobytych uprawnień. Tym bardziej, że właśnie w XIII stuleciu upowszechnia się w Polsce prawo kanoniczne, sama instytucja Kościoła staje się bardziej scentralizowana, a na straży jej praw stoi nie tylko przeżywający okres świetności urząd metropolity oraz autorytet papieski, lecz także solidarność miejscowego episkopatu⁴. Natomiast ze względu na stosunkowo niewielkie rozmiary księstw trudno było ich władcom posługiwać się wówczas metodą translacji, dzięki której późniejsi królowie polscy usiłowali (zresztą z różnym skutkiem) pozbywać się niewygodnych biskupów, szczególnie z obdarzonej poważnym prestiżem politycznym stolicy krakowskiej⁵.

Trzeba jeszcze zwrócić uwagę na jedną okoliczność. Wprowadzenie na terenie gnieźnieńskiej prowincji kościelnej u progu XIII wieku zasady wolnej elekcji kanonicznej biskupów podniosło znaczenie kapituły katedralnej, a pośrednio także lokalnych rodów rycerskich, jako czynników powołują-

³ Zob. J. Maciejewski, *Episkopat polski doby dzielnicowej 1180–1320*, Kraków–Bydgoszcz 2003, s. 131–143, gdzie dawniejsza literatura; Z. Dalewski, *Książę i biskup. Spór Bolesława Rogatki z biskupem wrocławskim Tomaszem*, „Roczniki Historyczne” 2007, 73, s. 83–106. Wyjątkowy był także spór Władysława Łokietka z biskupem Janem Muskatą, w czasie którego arcybiskup gnieźnieński próbował doprowadzić do depozycji ordynariusza Krakowa, wytaczając mu kolejno dwa procesy kanoniczne, choć sam książę nie gardził bardziej radykalnymi metodami; W. Abraham, *Sprawa Muskaty*, „Rozprawy Akademii Umiejętności Wydział Historyczno-Filozoficzny” 1894, t. 30, s. 134 i n.; M. Maciejewski, *Orientacje polityczne biskupów metropolii gnieźnieńskiej 1283–1320*, Kraków 2007, s. 240–295.

⁴ J. Maciejewski, op. cit., s. 126–145.

⁵ Trzeba jednak pamiętać, że powodów niektórych translacji lub ich prób tylko domyślamy się i że nie zawsze chodziło (tylko) o pozbycie się biskupa z Krakowa. Por. M. Niwiński, *Biskup Jan Grotowic i jego zatargi z Władysławem Łokietkiem i Kazimierzem Wielkim*, „Nova Polonia Sacra” 1934, 3, s. 76; T. Silnicki, *Biskup Nanker*, Warszawa 1953, s. 62–63; idem, *Dzieje i ustrój Kościoła*, s. 228–229; Ostatnio zob. np. T. Graff, *Episkopat monarchii jagiellońskiej w dobie soborów powszechnych XV wieku*, Kraków 2008, s. 171–173; J. Maciejewski, *Zabiegi króla Kazimierza Wielkiego o obsadę stolic biskupich*, [w:] *Kazimierz Wielki i jego państwo. W siedemsetną rocznicę urodzin ostatniego Piasta na tronie polskim*, red. J. Maciejewski, T. Nowakowski, Bydgoszcz 2011, s. 144–145.

cych biskupa i recenzujących jego rządy. I właśnie sprawa, którą chciałbym tutaj omówić, związana jest z aktywnością jednej z polskich kapituł katedralnych, która broniła swoich praw do wyboru pasterza diecezji i czyniła wysiłki, aby przeprowadzić depozycję hierarchy, który został jej narzucony przez arcybiskupa. Drugą ciekawą okolicznością jest także i to, że rywalizacja kapituły z metropolitą gnieźnieńskim, a także występującym w tle księciem, toczyła się przede wszystkim na gruncie prawa kanonicznego.

Wczesną wiosną 1265 roku w kościele parafialnym w Pyzdrach odbyła się ceremonia konsekracji nowego biskupa poznańskiego Falenty (Walentego). Jeszcze przed rozpoczęciem tej uroczystości dostał się przed oblicze arcybiskupa wikariusz katedralny z Poznania, Benedykt, który w imieniu kapituły katedralnej poznańskiej zaapelował o wstrzymanie konsekracji. Arcybiskup Janusz nie przejął się jednak tym protestem, z posłańcem obszedł się źle, a sama ceremonia odbyła się zgodnie z planem. Ale w czasie, gdy metropolita namaszczał skronie Falenty (Walentego) olejami świętymi, w kierunku Rzymu zmierzała już delegacja poznańska, której celem było pozbawienie „niechcianego” biskupa urzędu.

Dlaczego kanonicy poznańscy wykazali się w tym przypadku, jak to za chwilę zobaczymy, wielkim zdecydowaniem w dążeniu do usunięcia swojego biskupa? Ażeby lepiej sprawę zrozumieć, trzeba przedstawić sekwencję wydarzeń, których efektem była konsekracja w Pyzdrach. Zostały one opisane przez ich, po części naocznego, świadka, ówczesnego kustosza poznańskiego Godzisława (Gotszalka?), zwanego Baszkiem⁶. Opowieść tę znamy co prawda tylko ze znacznie późniejszej redakcji, lecz przynajmniej częściowo można ją zweryfikować dzięki innym współczesnym źródłom, z bullą papieską Klemensa IV na czele.

Relacja Baszka to opowieść o krzywdzie Kościoła poznańskiego, który miał być w tym czasie nieprzychylnie traktowany przez metropolitę gnieźnieńskiego za podszeptem księcia Bolesława Pobożnego i jego żony. Zda-

⁶ *Kronika wielkopolska*, wyd. B. Kürbis, „Pomniki Dziejowe Polski”, seria II, t. 8, Warszawa 1970, s. 118–120.; Godzisław Baszek był duchownym związanym przez wiele lat z poznańskim środowiskiem katedralnym, skarbnikiem biskupim, pisarzem kancelarii biskupa poznańskiego, kustoszem kapituły katedralnej co najmniej od lata 1256 roku do lata 1269 roku, a może do roku 1273 – *Rocznik kapituły poznańskiej*, wyd. B. Kürbis, „Pomniki Dziejowe Polski”, seria II, t. 6, Warszawa 1962, s. 38; KDWP, t. 1, nr 439, 599, 601; t. 6, nr 16. Być może był także kantorem poznańskim, KDWP seria nowa, z. 1. Dokumenty opactwa benedyktynów w Lubiniu z XIII–XV wieku, wyd. Z. Perzanowski, Warszawa-Poznań 1975, nr 36; KDWP, t. 1, nr 493. Por. K. Jasiński, *W kwestii autorstwa „Kroniki wielkopolskiej”*, „Studia Źródłoznawcze” 1957, 1, s. 223–226; M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty wielkopolskie XIII wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 171–175; M. Starnawska, *O składzie społecznym kapituły poznańskiej w okresie rozbięcia dzielnicowego*, „Kwartalnik Historyczny” 1989, 96, nr 3–4, s. 36–37.

niem kustosza poznańskiego, kapituła próbowała dokonać zgodnie wyboru następcy biskupa Boguchwała III i dzielnie, a przy tym wykorzystując znajomość prawa kościelnego, potrafiła oprzeć się naciskom. Udało się jej bowiem pozbawić intruza uzurpowanego przezeń urzędu. Jest to przy tym relacja bardzo rzeczowa, odznaczająca się sporym nasyceniem faktami, lecz, jak zobaczymy, jej autor, by osiągnąć określony efekt, tj. odpowiednio wyeksponować krzywdę swojego Kościoła, dokonał daleko idącej selekcji zdarzeń dotyczących sukcesji na biskupim stolcu poznańskim w latach 1265–1267.

Historia rozpoczyna się w niedzielę 25 stycznia 1265 roku, kiedy to w święto nawrócenia świętego Pawła Apostoła kapituła poznańska dokonała wyboru nowego biskupa, opowiadając się za swoim długoletnim prepozytem, Pietrzykiem (Piotrem) Drogosławicem ze Służewa⁷. Autor relacji pominął zupełnie opis przyjętej wówczas procedury wyborczej i jej szczegółowych efektów, od razu przechodząc do finału, tj. ogłoszenia Pietrzyka wybrańcem kapituły. Można podejrzewać, że nie był to wybór jednomyślny, jednak brak jawnej opozycji w łonie korporacji poznańskiej wskazuje, że za Pietrzykiem opowiedziała się zdecydowana większość kanoników, a zgodnie z panującymi zwyczajami można było taki wybór przedstawić nawet jako zgodny i tak go rozumiał Jan Długosz, który nie miał także wątpliwości, że elekcji dokonano *per viam scrutini*⁸. Pamiętać przy tym należy, iż jasne zdefiniowanie większej i mądrzejszej części kolegium elektorskiego jako większości dwóch trzecich nastąpiło dopiero w czasie obrad II soboru w Lyonie⁹, wcześniej natomiast pokonana w drodze głosowania mniejszość nie była bez szans.

Według Baszka po odbyciu elekcji posłowie kapituły wraz ze swoim elektem udali się do arcybiskupa gnieźnieńskiego z prośbą o zatwierdzenie wyboru. Powołanie się w tym miejscu na obowiązujący zwyczaj (*sicuti est moris*) nie jest czczym ozdobnikiem. Chociaż w prowincji gnieźnieńskiej wybory kapitulne odbywały się zaledwie od ponad pół wieku, a do roku 1265 powołano w ten sposób tylko czterech ordynariuszy poznańskich, to przecież zdążyły się już wykształcić procedury bazujące na prawie kanonicznym,

⁷ O pochodzeniu Pietrzyka, zob.: S. Kozierowski, *Studia nad pierwotnym rozsiedleniem rycerstwa wielkopolskiego. Ród Drogosławiczków*, „Miesięcznik Heraldyczny” 1913, 6, nr 7–8, s. 107.

⁸ J. Długosz, *Vitae episcoporum Poloniae*, [w:] idem, *Opera omnia*, t. 1, red. I. Polkowski, Ż. Pauli, Cracoviae 1887, s. 495. O rozumieniu i sposobach osiągania zgodnej elekcji nawet wówczas, gdy głosy były podzielone, zob. J. Pelzer, *Canon Law, Careers and Conquest. Episcopal Elections in Normandy and Greater Anjou c. 1140-c. 1230*, Cambridge 2008, s. 38–39.

⁹ *Dokumenty soborów powszechnych. Tekst grecki, łaciński, polski*, t. 2 (869–1312), oprac. A. Baron, H. Pietras, Kraków 2003, s. 429; B. Schwimmelpfennig, *Das Prinzip der sanior pars bei Bischofswahlen im Mittelalter*, „Concilium” 1980, 16, s. 475; J. Pelzer, op. cit., s. 48.

a także pewne lokalne zwyczaje. Zresztą kanonicy poznańscy mieli okazję kilkanaście lat wcześniej, w ciągu trzech kolejnych lat, dwukrotnie przejść całą procedurę powołania zwierzchnika diecezji¹⁰.

Także w tym miejscu relacja Baszka, choć z pozoru obszerna, to jednak przedstawia rzecz całą bardzo wybiórczo. Stąd też dla lepszego jej zrozumienia można posłużyć się analogią do znanego nam z innych źródeł przebiegu procesu konfirmacji elektów poznańskich z lat 1253 i 1324. Wynika z nich jasno, że, powiadomiony przez miejscową kapitułę o dokonaniu wyboru jednego ze swoich sufraganów, metropolita wyznaczał termin i miejsce publicznego rozpatrzenia sprawy, co miało także dać okazję wszystkim przeciwnikom do przedstawienia oficjalnie swoich zastrzeżeń¹¹. Zadaniem arcybiskupa było także przeegzaminowanie samego elekta i zbadanie poprawności procedury elekcji.

Kustosz katedralny z Poznania ukrył tę jasną procedurę za parawanem plotek i niejasności, nie mogąc się najwyraźniej pogodzić z odrzuceniem elekta poznańskiego przez zwierzchnika prowincji kościelnej z powodu, z którym jego środowisko absolutnie się nie zgadzało. Według Baszka Pietrzyk miał zaraz po przybyciu do Żnina dowiedzieć się, jakby nieoficjalnie (*intellexit a quibusdam*), że nie powinien zostać zatwierdzony z powodu braku odpowiedniego wykształcenia, przede wszystkim zaś z powodu braku znajomości prawa. Prałat poznański każe nam wierzyć w teorię spiskową, bo przecież elekt Pietrzyk bardzo dobrze, jego zdaniem, nadawał się do rządzenia diecezją poznańską. Arcybiskup jednak miał być do niego uprzedzony, ponieważ popierał innego kandydata na biskupstwo poznańskie, faworyzowanego przez księcia Bolesława Pobożnego i jego żonę Helenę, dziekana swojej kapituły – Falentę (Walentego). Baszek poszedł tak daleko, że przemilczał nawet formalny akt unieważnienia elekcji przez arcybiskupa¹², co w zaistniałych warunkach mogło dokonać się jedynie na gruncie prawnym, w wyniku niepomyślnego dla Pietrzyka egzaminu lub w wyniku odmowy elekta, aby się takiemu egzaminowi poddać. Tylko od takiego postanowienia metropolity mógł się odwołać do papieża przedstawiciel kapituły poznańskiej, biegły w prawie dziekan Jan Westkovic.

Trzeba tutaj mocno podkreślić, że metropolita, odrzucając elekta poznańskiego, nawet jeśli decyzja taka była dla niego bardzo wygodna ze względu na starania Walentego, nie skrzywdził Kościoła poznańskiego. Zarzut, który postawiono Pietrzykowi, opierał się ściśle na wymogach pra-

¹⁰ J. Maciejewski, *Episkopat...*, s. 256–257.

¹¹ *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 31–32; KDWP, t. 2, nr 1047. Zob. też S. Zachorowski, *Rozwój i ustrój kapituł polskich w wiekach średnich*, Kraków 1912, s. 253.

¹² KDWP, t. 1, nr 425.

wa kanonicznego¹³. Wątpliwe przy tym, aby w Polsce znano i omawiano zastrzeżenia, które odnośnie do tej kwestii wyrażali komentatorzy Gracjana i jego następców¹⁴. Natomiast nie ulega wątpliwości, że to przede wszystkim *Dekret Gracjana* i *Dekretaty Grzegorza IX*, a przez te zbiory także konstytucje kolejnych soborów powszechnych, były w Polsce znane i obserwowane, o czym dobitnie świadczy, aby pozostać tylko w wąskim kręgu elekcji poznańskich, dekret confirmacyjny arcybiskupa gnieźnieńskiego dla biskupa poznańskiego Jana z 1324 roku¹⁵. Trzeba także pamiętać, że 26 kanon Soboru Laterańskiego IV groził karą tym, którzy zatwierdzali nieprawidłowy wybór, szczególną wagę przykładając m.in. do wykształcenia promowanego¹⁶.

Podjęta wówczas przez dziekana poznańskiego próba przeniesienia sporu o zatwierdzenie elekta poznańskiego na teren kurii nie powiodła się. I tym razem trudno było za to winić arcybiskupa Janusza. Po prostu sam Pietrzyk, po zastanowieniu się i odbyciu narady z ludźmi, którym ufał (a których kustosz poznański uznał za przewrotnych), doszedł do wniosku, że nie podoła nałożonemu na jego barki zadaniu. Elekt nie był już człowiekiem młodym, najwyższy urząd w kapitule pełnił już od około dwudziestu lat, zmarł zaś trzy lata później¹⁷. Długa i kosztowna podróż do Rzymu musiała wydać mu się mało kuszącą perspektywą, szczególnie w sytuacji, gdy nawet jego zwolennicy nie negowali jego kiepskiego wykształcenia prawniczego, a jedynie twierdzili, że nie jest ono konieczne do rządzenia Kościołem lokalnym. Godziśław Baszek sugeruje nawet, że nieuctwo elekta było powszechnie znane, skoro sprawa jego nie najlepszego wykształcenia i nieznamości prawa była w otoczeniu arcybiskupa tak oczywista, że opinia o tym fakcie była już ukształtowana przed zbliżającym się egzaminem. Zresztą nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyż członkowie kapituł katedralnych w Wielkopolsce musieli się znać zupełnie dobrze.

¹³ *Decretum magistri Gratiani*, [w:] *Corpus Iuris Canonici*, p. 1, red. E. Friedberg, Graz 1959, kol. 79 (D. XXIII, C. II): *si litteratus, si in lege Domini instructus; Decretalium collectiones*, [w:] *ibid.*, p. 2, ed. idem, Graz 1959, kol. 49, kol. 58: *Si electio non habet sufficientem scientiam [...] eius electio cassari debet*.

¹⁴ J. Pelzer, *op. cit.*, s. 48–53.

¹⁵ KDWP, t. 2, nr 1047. Zob. też krótkie podsumowanie badań nad zbiorami prawa kanonicznego w Polsce średniowiecznej: K. Ożóg, *Prawo kościelne w Polsce w XIII–XV stuleciu*, [w:] *Sacri canones servandi sunt. Ius canonicum et status ecclesiae saeculis XIII–XV*, red. P. Krafl, Praha 2008, s. 67 i n.

¹⁶ *Dokumenty soborów powszechnych...*, t. 2, s. 265: „...należy nie tylko odsunąć niegodnie promowanego, ale ukarać także niegodnie promującego”. I dalej mowa o surowej karze dla promującego: „...szczególnie wówczas, gdy zatwierdził wybór człowieka o niedostatecznym wykształceniu [*insufficientis scientiae*], żyjącego nieobyczajnie lub będącego w nieodpowiednim wieku”.

¹⁷ KDWP, t. 1, nr 254; śmierć Pietrzyka: *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 47.

Wydaje się, że dopiero odrzucenie elekcji Pietrzyka, a zatem konieczność poszukania nowego kandydata na urząd w Poznaniu, sprawiła, że pojawiła się w tych warunkach postać dziekana gnieźnieńskiego Falenty. Wskazują na to dwie okoliczności. W czasie rozmów w Żninie prepozyt Pietrzyk, już po ogłoszeniu swojej rezygnacji, miał przejść na jego stronę, czyli zapewne obiecał poprzeć jego kandydaturę we własnym środowisku katedralnym¹⁸. Poza tym sytuacja była na tyle niespodziewana, a przede wszystkim nieplanowana, że arcybiskup nie zdecydował się, już w Żninie, udzielić prowizji Falencie. Zresztą samego zainteresowanego mogło tam w ogóle nie być.

Tymczasem delegaci kapituły wyjechali pośpiesznie do Poznania, aby zaradzić szybko zagrożeniu, które nagle pojawiło się w postaci powołania na urząd biskupi kogoś spoza grona kapituły. Efektem narady stało się przeprowadzenie kolejnej elekcji, w czasie której dopilnowano, ażeby kandydatowi trudno było cokolwiek zarzucić, a już z pewnością nie brak odpowiedniego wykształcenia. Wybór wydawał się przy tym bardzo sprytny, gdyż elekt Jan, określony przez Baszka jako *homo litteratus, bone vite et sancte conversationis*, był nie tylko długoletnim członkiem kapituły, od co najmniej dekady jej archidiakonem, lecz również w niedalekiej przeszłości kanclerzem książąt Przemysła i Bolesława¹⁹. Jego kompetencje powszechnie zatem znano, także na dworze książęcym i arcybiskupim.

Delegacja poznańska wraz ze swoim nowym elektem pojawiła się w Gnieźnie pod koniec lutego w okresie suchedniowym²⁰. Ponieważ nie minął jeszcze okres trzech miesięcy, kiedy to według prawa kanonicznego trzeba było powołać następcę zmarłego biskupa, spodziewano się zapewne łatwego sukcesu. Jednakże poproszony o konfirmację arcybiskup i tym razem odmówił potwierdzenia elekta poznańskiego, twierdząc, że kapituła wcześniej już dokonała wyboru kogoś innego (tj. Pietrzyka). Kanonicy poznańscy uznali, że jest to ze strony zwierzchnika prowincji kościelnej kolejny przejaw nieżyczliwości w stosunku do Kościoła poznańskiego i działanie zmierzające do oddania katedry poznańskiej dziekanowi gnieźnieńskiemu Falencie. Nawet jeśli w tej opinii było sporo racji, to trzeba zauważyć, że działania metropolity Janusza nie były wcale bezprawne. Uznał on bowiem zapewne, prawdopodobnie odwołując się do *Dekretów Grzegorza IX*, że kapituła miała swoją szansę na wybór następcy Boguchwała, ale ją zmarnowa-

¹⁸ *Kronika wielkopolska*, s. 119: *Sed cum idem Petrzcicus electus deberet sue appellationi stare, quam fecerat dominus Johannes decanus, habito consilio pravorum hominum et maxime sui proximi accessit ad dictum Falentam, ut facilius eum dominus archiepiscopus intruderet.*

¹⁹ M. Bielińska, op. cit., s. 74–75.

²⁰ Pobyt metropolity Janusza w Gnieźnie 28 lutego 1265 roku potwierdza wystawiony wówczas dokument arcybiskupi, KDWP, t. 1, nr 414.

ła, a wybierając na urząd biskupi osobę niegodną, została pozbawiona prawa do kolejnego wyboru. Zgodnie więc z kanonem 23 Soboru Laterańskiego IV, w takiej sytuacji prawo wyboru przechodziło na wyższego przełożonego, w tym wypadku zwierzchnika prowincji kościelnej²¹. Takie rozumienie kanonów było zapewne podstawą udzielenia, następnie przez metropolitę, prowizji na biskupstwo poznańskie swojemu dziekanowi Walentemu. Arcybiskup Janusz postąpił zatem bardzo podobnie jak w 1244 roku arcybiskup Canterbury Bonifacy z Sabaudii. Metropolita angielski odmówił konfirmacji elekta z Chichester, Roberta Passelewe, którego egzaminatorzy określili mianem *illiteratus*, a następnie udzielił prowizji na to biskupstwo Ryszardowi de Wych z Chichester. Różnica polegała jednak na tym, że Ryszarda popierali miejscowi kanonicy, a ze względu na opór króla wystarano się także o potwierdzenie papieskie tej nominacji²².

Widać zatem wyraźnie, że działania metropolity wobec kolejnych elektów poznańskich, Pietrzyka i Jana, były mocno osadzone na gruncie prawa kanonicznego. Nie spotkały się także później z żadnymi zastrzeżeniami ze strony papieżstwa. Klemens IV nie kwestionował przecież unieważnienia elekcji Pietrzyka, a wyboru Jana w ogóle zdawano się w kurii nie zauważać²³. Błąd metropolity gnieźnieńskiego polegał natomiast na tym, że udzielił prowizji nowemu kandydatowi już po apelacji złożonej przez dziekana poznańskiego Jana, gdyż w tym momencie naruszył dekret papieża Aleksandra IV, włączony później do konstytucji Soboru Lyońskiego II oraz *Liber sextus*²⁴, zgodnie z którym rozpatrywanie jakiegokolwiek apelacji złożonej w związku z wyborem biskupa należy do Stolicy Apostolskiej. Na podstawie zachowanych źródeł nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć, czy metropolita Janusz działał z premedytacją, licząc na nieznamość prawa wśród oponentów lub na ich brak determinacji w dochodzeniu swoich racji, czy też arcybiskup nie był świadomy istnienia papieskiego zastrzeżenia.

W każdym razie, w czasie, gdy delegacja poznańska odbywała swoją podróż do Rzymu, w kraju zostały dopełnione wszystkie procedury związane z wprowadzeniem dziekana gnieźnieńskiego na urząd biskupi. Najpierw metropolita udzielił mu prowizji na biskupstwo, a następnie osobiście dopilnował jego introitu do katedry poznańskiej i objęcia przez Falentę diecezji

²¹ *Decretalium collectiones*, kol. 51, 69–70; *Dokumenty soborów powszechnych*, s. 263.

²² M. Gibbs, J. Lang, *Bishops and Reform 1215–1272 with Special Reference to the Lateran Council of 1215*, s. 84; C. H. Laurence, *St Richard of Chichester*, [w:] *Studies in Sussex Church History*, ed. M. J. Kitch, London 1981, s. 45 i n. Nie wydaje się jednak, aby egzamin Pietrzyka był przeprowadzony tak tendencyjnie, jak to było w przypadku Roberta Passelewe.

²³ KDWP, t. 2, nr 425.

²⁴ *Dokumenty soborów powszechnych...*, s. 429; *Decretalium collectiones*, kol. 951–952.

w posiadanie²⁵. Wreszcie, zgodnie z prawem, arcybiskup Janusz wyświęcił go na biskupa w kościele w Pyzdrach, nie czekając na rozstrzygnięcie papieskie w tej sprawie.

W ten sposób wprowadzony na urząd Falenta mógł zostać go pozbawiony wyłącznie w wyniku interwencji papieskiej. I taka, zgodnie z wolą kapituły, rzeczywiście nastąpiła. Papież polecił biskupowi wrocławskiemu Tomaszowi I, osobie o ogromnym autorytecie wśród wielkopolskiego kleru²⁶, aby wezwał ordynariusza poznańskiego do stawienia się w kurii. A gdy Walenty się tam pojawił i przedstawił dekret nominacyjny, wystawiony przez metropolitę gnieźnieńskiego, Klemens IV uznał sposób jego powołania za sprzeczny z prawem (a dokładnie z wyżej wspomnianą konstytucją papieża Aleksandra IV) i usunął go z biskupstwa poznańskiego.

Powróćmy do zasadniczego pytania o motyw determinacji kapituły poznańskiej w zwalczaniu swojego zwierzchnika. Z pozoru sprawa wydaje się oczywista – Walenty został powołany niezgodnie z prawem, a kapituła broniła swoich uprawnień, którymi cieszyła się zaledwie od kilkudziesięciu lat. Skąd jednak brała się taka determinacja, by jednocześnie narażać się księciu i metropolicie, a także by ponieść koszty podróży na dwór papieski? I jak to możliwe, że kapituła od razu „wiedziała”, że Walenty będzie złym biskupem? Wolno sądzić, że zdecydowanie najważniejszą przyczyną działań kanoników poznańskich był, poza jakąś osobistą niechęcią do osoby Walentego, przede wszystkim brak akceptacji drogi jego kariery. Kapituły polskie w drugiej połowie XIII wieku były zdominowane przez przedstawicieli lokalnych rodów rycerskich, a biskupi z reguły posiadali wcześniej długotrwałe związki ze swoim środowiskiem katedralnym²⁷. Tymczasem dziekan gnieźnieński był człowiekiem obcym, według zgryźliwej uwagi kustosa poznańskiego: *de cuius conditione et natalibus tota Polonia ignorat*²⁸. Swoją pozycję w Kościele gnieźnieńskim zawdzięczał on zatem wyłącznie związkom z dworem książęcym Bolesława Pobożnego, a możliwe, że z księciem i jego żoną łączyło go jakieś pokrewieństwo duchowe, gdyż określony został jako ich *compater*. Godne uwagi, że Walenty pojawia się w polskich

²⁵ O prowizji mówi wprost zarówno bulla papieska, jak i Baszek, gdy relacjonuje pobyt Walentego w kurii i przedłożenie przez niego stosownego aktu wystawionego przez metropolitę. O introicie natomiast annalista wielkopolski wspomina niechętnie i ogólnikowo, *Kronika wielkopolska*, s. 119: *Et cum ibi processissent curiam, dictus archiepiscopus intrusit sepe nominatum Falentam in episcopatum Poznaniensem*.

²⁶ *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 41: [...] *vir prudens et doctus, ymmo speculum tocius cleri Polonie illius temporis*.

²⁷ J. Maciejewski, *Episkopat...*, s. 70–82, 97. Skład społeczny ówczesnej kapituły poznańskiej dokładnie przeanalizowała M. Starnawska, zob. wyżej przyp. 6.

²⁸ *Kronika wielkopolska*, 119.

źródłach w roku 1256, gdy Helena, córka króla węgierskiego Beli IV, zawarła związek małżeński z księciem Bolesławem²⁹. W kapitule gnieźnieńskiej od razu został archidiakonem, a później awansował na dziekana³⁰. Od samego początku stał się także zaufanym metropolity, który wysłał go z poselstwem do Rzymu. Walenty nie krył też własnych ambicji na przyszłość i swoich wysokich aspiracji materialnych, gdyż pobyt w kurii wykorzystał na uzyskanie od papieża zgody na kumulowanie zdobytych w przyszłości beneficjów, dowodząc, że uposażenie archidiakona gnieźnieńskiego nie zapewnia mu utrzymania się na odpowiednim dla jego pozycji społecznej poziomie³¹.

Kapituła zatem chciała pozbyć się obcego karierowicza, zapewne sądząc, że przy okazji uda jej się obronić biskupstwo dla swojego drugiego elekta i w ten sposób otworzyć drogę do urzędu biskupiego dla kogoś z własnego grona. I tutaj czekała na kanoników z Poznania niemiła niespodzianka. Sprawa biskupa Walentego i następstwa po nim trwała w kurii około dwóch lat, aż do maja 1267 roku, tymczasem już w sierpniu 1265 roku Klemens IV ogłosił swoją konstytucję *Licet ecclesiarum*. Odtąd, gdy beneficjum zawakowało *in curia*, decyzja o jego obsadzie należała wyłącznie do papieża³². Nic więc dziwnego, że po odebraniu biskupstwa Walentemu, który być może wkrótce zmarł³³, papież nadał je swojemu kapelanowi, dobrze jednak znanemu i związanemu z kilkoma środowiskami kapitulnymi, Polakowi o imieniu Mikołaj³⁴, który został w Poznaniu przyjęty bez sprzeciwu. Klemens IV zasłużył nawet w oczach Baszka, który na własne oczy miał widzieć klęskę Falenty, na opinię sprawiedliwego sędziego. Widać pragnienie pozbycia się niechcianego intruza było znacznie silniejsze niż obrona praw własnego kandydata, który przecież przy okazji także utracił biskupstwo.

²⁹ K. Jasiński, *Genealogia Piastów wielkopolskich*, „Kronika Miasta Poznania” 1995, nr 2, s. 43.

³⁰ Przed 26 IV 1262 – KDWP, t. 1, nr 396.

³¹ MPV, t. 3, nr 80.

³² S. Szczur, *Annaty papieskie w Polsce w XIV wieku*, Kraków 1998, s. 15–16.

³³ W bulli nominacyjnej dla Mikołaja z 22 V 1267 roku Walenty wspomniany został jako „*quondam episcopus*”, co może sugerować, że w tym czasie już nie żył. W każdym razie nie ma żadnego potwierdzenia, że Falenta wrócił do Gniezna na swoją diekanę. Byłoby to o tyle dziwne, że jego święcenia biskupie były przecież ważne.

³⁴ F. Sikora, *Mikołaj, biskup poznański*, PSB, t. 21, 1976, s. 84–85; J. Maciejewski, *Episkopat...*, s. 259.